

A tymczasem amerykański nauczyciel Ibershoff, „zdecydowany przeciwnik bicia“, zapewnia, że w ciągu długiego swego nauczycielstwa, obchodząc się zawsze z dżiwotą łagodnie, nigdy nie usłyszał nawet hardej odpowiedzi, a przerabiał do niepoznania złe i krnąbrne dzieci. Tu przypominam sobie, jak Prus rzewnie o tem pisze: „Ach, jak mi żal dzieci, gdy je biją; przecież one obronić się nie mogą, nawet najniewinniejsze, nawet przed znęcaniem. Biedne dzieci!“ A Prus—złoty! skoro ich tak żałuje.

I rzeczywiście—pomyślmy, co się robi w duszy takiego bitego dziecka? Jakie wtedy pierwotne, zwierzęce, drzemiące na dnie duszy ludzkiej instynkty raźnie kielkują: złość, przewrotność, często wściekłość, uczucia niewolnika, zemsta, zemsta! One na dobre w takich chwilach ścielą sobie gniazdo w... serduszkach. Zresztą dziecko wtedy tego wszystkiego nie umie określić, nie uświadamia, ale to wszystko w przyszłości będzie „gatowo“—na zawołanie.

Tak, tak! Bo siniaki, guzy, nawet rany od kijów, różeg zablizniają się łatwo u [dzieci, ale uszkodzenia duszy dziecięcej, o nie! te często człowiek nosi do grobowej deski.

Dobrze też wiadomo, że bite dziecko zatracą ambicję, wrażliwość moralną; zaś strata ambicji—„wstydu w oczach“, to prawa ręka do wszelkiego rodzaju kompromisów z sumieniem—łotrów.

Biegli wychowawcy z wyrazu oczu, twarzy doskonale odróżniają bite i niebite w domu dzieci. Wszak oczy—to siedlisko duszy.

I jeszcze jedno. Bite dziecko, podrostek, mści się na kim może: na słabszym braciszku, siostrze, koledze, często słudze. To też np. w Anglii, gdzie bywa „nie od tego“ wśród przednich klas (klaps królowej Victorji stał się historycznym), wyższe klasy w kolegjach tyraniują bardzo często niższe, zmuszając słabszych drogą bicia, boksów do najordynarniejszych dla siebie posług, łaszczeń.

Cóż więc dziwnego, że gdy tacy dorosną i osiągną stanowiska, że tacy przedni lordowie tyraniować będą całe setki lat biedną i słabą Irlandję, wyzyskiwać Indję, Egipt, łamać Burów. Ileż Rosja okropnego odziedziczyła po 200-letnich rządach tyranów hordy Nogajskiej—owej sukcesorki wielkich tyrańskich legend Wschodu.

To też np. w Anglii tworzą się dziś Towarzystwa dla ochrony dzieci od bicia i znęcań, w rodzaju Tow. Opieki nad Zwierzętami.

Czytaliśmy niedawno, że Dąbrowiecki Oddział Tow. Opieki nad Zwierzętami wyrobił sobie prawo kontroli nad ochroną koni, pracujących w kopalniach. Dobrze, ale jednocześnie czy nie należałoby pomyśleć o Stowarzyszeniach na modłę angielską dla ochrony dzieci u nas? Przecież doskonale wiemy, że często w domach rodzicielskich dzieci odbywają poprostu aresztanckie rotę i to lata, lata.

A bicie dzieci i u nas jest rozpowszechnione, nie możemy temu zaprzeczyć.

Znać własne przywary, to już znać największego wroga, a stąd walka z nim łatwiejsza. Uprzymiarniając

wszystkie powyższe przykłady, wprost nakazujemy sobie —nie bić dzieci.

A czy bije najęty oprawca, siepacz, dyżurny, ekonon, feldfebel, nauczyciel, czy ojciec—na jedno wychodzi. Jak również, czy krew tryska na sufit, co się praktykowało w Studzieńcu, czy siniak zostaje ukryty pod kurtką... wszędzie akt przemocy fizycznej nad słabszym stworzeniem; wszędzie cel jeden—poniżenie, zdeptanie, zemsta. A czyż w takich razach może być mowa o najgłośniejszym i zresztą jedynym celu kary—uleczeniu błędu? Przenigdy!

Doprawdy, jakież to zły duch podszeptał Jachowiczowi pamiętny wierszyk: „Różdką dziateczki Duch Święty bić radzi“. I poco to „gołębie serce“ wprowadziło Ducha Świętego do katowni dzieci?!

„Cokolwiek spotyka bliźniego, mnie spotyka“—może te wniosłe słowa nieszczęśliwego Osk. Wilde, to ostatnie słowa. A skoro ma być tak, to wyrzekajmy się bicia dzieci, bo „Aryman mści się“—zło rodzi zło. Ach tak: każdy nawet drobny czyn codziennego życia kształci lub niszczy nasz charakter, wszystko, cokolwiek zresztą tajemnie—śród 4-ch ścian pokoju spełnione zostało, „kiedys z dachu domu obwołać będzie trzeba“.

Nie bijmy więc i wśród 4-ch ścian dzieci. Nie bijmy i najlżej, bo każde uderzenie dziecka to policzek sobie, ślad którego zostaje na własnej duszy—charakterze. Nie bijmy dłonią, kantówką, paskiem. Nie nakazujemy klęczeć, stać w kącie. Nie zamykajmy dzieci w ciemnym pokoju—zimowym. Nie odbierajmy potrawy dziecku. Nie pozbawiamy je spaceru... bo to wszystko akty przemocy fizycznej, a więc znów powtarzam—tyraństwo.

Przecież nawet szkoła rosyjska, nie mówiąc o austriackiej, francuskiej (za wyjątkiem pruskiej!) usunęła bicie. A przecież publiczne szkoły nie odznaczają się pochopnością do niewypróbowanych nowych metod. Więc tembardziej rodzice, opiekunowie—nie bijcie dzieci!

Przecież przy dzieciach wciąż rozprawiamy o gnębiącej nas tej i innej przemocy; o tem, że z nami obchodzą się bezlitośnie, zawodzimy, płacemy, litujemy się, często b. szczerze—nad losem ofiar przemocy. Dzieci to z ust naszych słyszą, a same ileż doznają z rąk naszych aktów przemocy?!

I tą drogą chcemy wychowywać! Rezultat: w każdym nieomal domu spotykają się rozumne, łagodne, dobre, poczciwe dzieci, a tymczasem świat wypełnia się złymi, przewrotnymi, głupcami, kłamliwymi. I stajemy oko w oko z wielką kwestją: co robi z dzieci wychowanie?

Słusznie więc Tolstoj drwi z dzisiejszego domowego wychowania i mówi, że cała dzisiejsza pedagogja uczy nas, jak, żyjąc źle, wpływać dobrze na dzieci—mniej więcej, jak nasza medycyna, której zadaniem jest uczynić człowieka zdrowym, pomimo życia jego, zupełnie niezgodnego z prawami natury. Obie te podstępne nauki nigdy nie osiągają celu.

Ach tak. Ojciec pije przy stole, pali jak smok, drży do wieczornej partji kart, tyraniuje żonę, sługę, wali dziecko i — oczekuje, że „wychowanie w domu ustrze-

że chłopca od ziego przykładu". Więc przede wszystkim nie bijmy dzieci, bo to jest zresztą najwstrętniejsza pozostałość okresu dzikości człowieka.

Czyż nie lepiej dzielić się z dzieckiem tem, co stanowi cywilizacyjny dorobek ludzkości: prawość, szczerść, wyrozumiałość, intelekt, serce.

— Jaką drogą postępujesz pani—zapytano skromną naczycielkę—że masz tak nieograniczoną władzę i zaufanie pośród dzieci? Jaką stale względem nich stosujesz metodę?

— *Metode serca*—odpowiedziała.

Zapamiętajmy wszyscy te złote słowa.

Eug. Sokolowski.

KORESPONDENCJE.

Zakopane. Przez dolinę Kościeliską podążamy do stawu Smreczyńskiego. Cudny dzień. Wirchy turni kąpią się w słońcu, a potoki, wezbrane po ostatniej ulewie, pełne jakiejś tajemnej mocy, pędzą na złamanie karku ku dolinom, unosząc odłamki skał i resztki zgruchotanych mostów i kładek. Na szczytach cisza, w głębi ryk potoku... Tam cicha śmierć, tu wszechniszczące życie. Siedzimy nad potokiem długo—milcząc, zasluchani w myśli własne, dopiero po jakiejś godzinie urywane zdania zdradzają odniesione wrażenia. Wszystkie myśli krążą koło jednego pytania: skąd i dokąd ten potok rwie? co niesie? śmierć czy życie? I jedno i drugie, jako nierozdzielna całość. Siłą swego rozpędu niszczy wszystko, co mu staje na drodze, a chłodem i wilgocią podtrzymuje życie w dolinach. A sam? Sam pędzi z niepowstrzymaną siłą dalej i dalej—poto, aby zginać na wieki w wielkim morzu zapomnienia. To człowiek, tylko głośniejszy, tylko silniejszy.

Przez wysoką kamienistą górę, krętą ścieżyną wdzieramy się nad staw Smreczyński. Otoczony czarnymi smrekami, w głębokiej kotlinie, zdaje się drzemać, obojętny na wszystko, co się dzieje za temi ścianami skał. Słońce po przez szczyty zagląda ciekawie do jego głębin, ale smreki zazdrośnie strzegą ukrytych na dnie tajemnic i czarna tafla wody niedostępna jest dla wesołych promieni słońca. Nie przyjmując nic od świata, nic mu dać nie chce, i gdyby nie natrętny człowiek, który, narzucając swą obecność, psuje harmonję życia samotnika, staw Smreczyński, ciemny jak tajemnica, byłby dostępnym jedynie skargom, które wichry od szczytów tatrzańskich tutaj przynoszą. Obecność ludzka—ciekawe oko sprawia mu ból, bo oto gładka, zadumana fala marszczy się i drga. Uciekajmy.

Wracamy do doliny Kościeliskiej, najpiękniejszej z dolin zakopiańskich. Sterczące złomy skał-olbrzymów na tle zachodzącego słońca wyglądają jak ruiny zamków, na szczytach których gnieździły się orły; z ludzi docierali do nich jedynie odważni i dzielni „tatrzańskie zbójniki“. O ich tam bytności świadczą po dziś dzień zachowane grotty i okna „zbójnickimi“ zwane. I tu pełno tajemnic. Do wierzchołków nagich turni nawet juhas nie dociera, z podnóża ich tajemniczymi drogami wypływają potoki, aby zaczerpnąć powietrza, ujrzeć słońce, a potem znowu kryją się w skalistych pieczarach.

Po skałach, poprzyczepiane do złomów, wspinają się smreki, coraz wyżej i wyżej, chwytają się wier-

chołka—ale na samym szczycie stanąć nie śmia. Te, dumne, martwe i nagie, urągają życiu, które kipi w dolinie i jakby oburzone, ciskają w nią lawiny i odłamy skał, które druzgocą smreki, zatrzymują bieg potoków, niszczą mosty, drogi i bezkarnością swych ciosów urągają człowiekowi. A człowiek, wielki w swej dumie, przyglądając się skalnym olbrzymom, staje olśniony i marzy... marzy o zużytkowaniu tej siły dla swoich celów, dla wzmocnienia swej potęgi, a zgnębienia przyrody. Gdziekolwiek ręka jego dosięgnie, wszędzie stara się spętać i sponiewierać naturę: wichrom halnym wtóruje świst maszyn, dzikie ustronia przeryniają szosy i drogi, wśród zieleni czepiają się schroniska i szalasy, skały-olbrzymy podrapane podpisami zarozumiałych turystów, pragnących w ten sposób przynajmniej uwiecznić swe imiona. Potok u wyjścia z doliny, skrępowany korytami i żelazną siatką, służy za wylęgarnię karpi. Na brzegu, jakoby przednia placówka bojowych zastępów ludzkości, stoi gospoda, szumnie zatytułowana restauracją. Gdziekolwiek dotrze człowiek, śladem jego idzie dym, śmiecie i brud. Z doliny Kościeliskiej podążamy szosą do Zakopanego. Na lewo w cieniach nocy błyszczą, jak wilcze oczy, jasno oświetlone okna sanatorium i zdają się odpowiadać na wszelkie marzenia dumnego człowieka „memento mori“. *St. St.*

Z Augustowa otrzymaliśmy korespondencję, zawierającą opis zabawy na straży ogniowej, urządzonej d. 12 b. m. oraz pożaru, który nawiedził miasto tejże nocy. Z powyższej korespondencji wyjmujemy niektóre szczegóły, uzupełniające sprawozdanie, zamieszczone w № poprzednim.

W wyścigach przyjęło udział 10 cyklistów, którzy, po przebyciu 12 wiorst na szosie grodzieńskiej, stanęli u startu w następującym porządku: 1) Gryszczyński z Augustowa (18 m. 15 sek.), 2) Karalus, 3) Szypowski—z Suwałk, 4) Fiszer, 5) Dyczewski; 1-szy otrzymał żeton złoty, 2-gi—takiż mały, 3-ci—srebrny. Żetony były z emblematami strażackimi.

Niemalą atrakcją były kosze szczęścia. Pomiedzy fantami znajdowały się zegarki, biżuterje i oryginalne wino szampańskie. To ostatnie wygrał 10-letni uczeń, który na miejscu spieniężył je, sprzedając oficerowi za 50 kop. Głównymi gospodyniami zabawy były panie: inżynierowa Ślósarska, aptekarzowa Stankiewiczowa, które poniosły niemało trudów nad zebraniem w niedługim stosunkowo czasie fantów do kosztów szczęścia.

W 2 godziny po zabawie, o g. 1¹/₂ w nocy wynikł groźny pożar w zabudowaniach, położonych przy ulicy Krakowskiej, a należących do p. Denemarka. Spaliły się zabudowania drewniane i oficyna murowana. Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało kancelarji i mieszkaniu reagenta Raykowskiego, zawdzięczając jednakże zebranym u niego gościom, wszystkie akta w ciągu pół godziny zostały wyniesione. P. Raykowski oprócz strat, spowodowanych wynoszeniem rzeczy, poniósł stratę pieniężną, gdyż wykradziono mu przeszło 300 rubli gotówką. Straż działała energicznie—pracowała bez przerwy 18 godzin—dzięki czemu ocalały sąsiednie budynki. Pięciu strażaków odniosło poważne obrażenia.

TOWARZYSTWO KURSÓW NAUKOWYCH

nadesłało nam programy wykładów, jakie odbywać się mają w przyszłym roku akademickim 1908—9:

Sekcja humanistyczna w zakresie wydziału historyczno-filologicznego i nauk społecznych uniwersytetu.

Rok akademicki 1908/9.

Grupa I. Językoznawstwo i filologia.

1. Językoznawstwo stosowane (w życiu, nauce i szkole), K. Appel 2 godz.
 2. Naukowy wykład języka francuskiego.
 3. Gramatyka porównawcza języków słowiańskich, II "Morfologia, St. Słoński 2 godz.
 4. Praktyczny kurs języka łacińskiego.
 - a) Kurs początkowy,
 - b) Kurs uzupełniający.
 5. Starożytne pomniki piśmiennictwa hebrajskiego (Pięcioksiąg, Prorocy i t. d.), Ignacy Radliński 2 godz.
 6. Źródła do poznania chrystjanizmu. Ign. Radliński. 2 godz.
 7. Literatura powszechna XVIII i XIX w., Ignacy Matuszewski. 2 godz.
 8. Literatura polska w wieku oświaty, Ign. Chrzanowski.
 9. Literatura polska w XIX w. (Romantyzm), H. Galle.
- Grupa II. Nauki historyczne.
1. Dzieje Polski w XIV i XV wiekach. S. Kętrzyński.
 2. Litwa i Ruś XVI w., Jakubowski.
 3. Parlamentaryzm w Polsce. Siemiński.
 4. Historia Polski w XVIII w. Wł. Konopczyński.
 5. Księstwo Warszawskie. J. Iwaszkiewicz.
 6. Królestwo Polskie. Pojasiński.
 7. Historia powszechna: Średnie wieki. Wachowski.
 8. Historia sztuk plastycznych i archeologii. W. Trojanowski.
 9. Historia kultury (filozofia pierwotna). L. Krzywicki.
- Grupa III. Geografia i etnografia.
1. Geografia ogólna (fizyczna). W. Nałkowski.
 2. Geografia historyczna ziem polskich. Z. Gloger.
- Grupa IV. Nauki społeczne i prawne.
1. O podziale dóbr. St. Bukowiecki. (1 godz. 1 semestr.)
 2. Historia doktryn ekonomicznych, St. Bukowiecki 1 godz.
 3. Polityka socjalna, N. Pinkus. 2 godz.
 4. Nowoczesna polityka kryminalna, E. Rappaport. 1 godz.
 5. Prawo handlowe, K. Dunin 2 godz.
 6. Czynniki rozwoju dziejowego, L. Krzywicki. 2 godz.
 7. Teorie socjalne i polityczne nowoczesne, J. Kucharzewski, 1 godz.
 8. Prawo cywilne, Marcelli Lewy. 1 godz.
- Grupa V. Filozofia i psychologia.
1. Psychologia ogólna 2 godz. J. Wł. Dawid.
 2. Ćwiczenia praktyczne z psychologii 1 g. " "
 3. Psychologia stosowana 1 godz. " "
 4. Estetyka, A. Jabłoński. 2 godz.
 5. Historia estetyki. 2 godz, 1 semestr. M. Massonius.
 6. Historia etyki. 2 godziny, 2 semestry. "
 7. Historia filozofii od Thalesa do śmierci Hegla. 2 godziny. Wł. M. Kozłowski.
 8. Filozofia współczesna, 2 godziny. " "
 9. Historia wiedzy, 1 godz. " "
 10. Historia filozofii od śmierci Hegla do najnowszych czasów, J. Lewkowicz, 2 godz.
 11. Pedagogika obiektywna (społeczna). 2 godz. J. Wł. Dawid.
 12. Zasady wychowania, 2 godz. A. Szcówna.
 13. Dydaktyka i metodyka nauczania, 2 g. " "
- Wykłady będą odbywały się w godzinach wieczornych (od 5 do 9).
- Oplata za poszczególne przedmioty 3 rb. za godzinę w tygodniu na cały semestr.

Sekcja Matematyczno-Przyrodnicza.

1. Fizyka, kurs ogólny p. S. Kalinowski—5 godz. tygod.
2. Chemia nieorganiczna p. T. Miłobędzki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tygod. w I semestrze.
3. " analityczna p. T. Miłobędzki—kurs jednosemestralny 1 g. tygod. w II-m sem.
4. " organiczna p. J. Bielecki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tygod. w II-m semestrze.
5. Metody chemii organicznej p. J. Bielecki—1 godz. tygod.
6. Ćwiczenia w laborat. chemicznym p.p. J. Bielecki i T. Miłobędzki.
7. Antropologia p. K. Stołyhwo—3 godz. tygod.
8. Ćwiczenia z antropologii p. K. Stołyhwo—1 godz. tygod.
9. Botanika kurs ogólny p. Z. Woycicki.
10. Morfologia roślin p. Z. Woycicki.
11. Zajęcia praktycz. z morfol. roślin p. Z. Woycicki.
12. Zajęcia praktycz. z anatomii roślin p. Z. Woycicki.
13. Zoologia p. J. Tur—4 godz. tygod.
14. Rys dziejów świata zwierzęcego p. J. Lewiński—1 g. tygod.
15. Mineralogia, p. Z. Weyberg—2 godz. tygod.
16. Patalogia ogólna p. D. Hellin—1 godz. tygod.
17. Mikrobiologia ogólna p. J. Brunner—2 godz. tygod. w II-im semestrze.

18. Geometria analityczna p. S. Kwietniewski—2 godz. tygod.
19. Analiza algebraiczna p. S. Dickstein—2 godz. tygod.
20. Biologia (instynkty zwierząt) p. J. Sosnowski—2 g. tygod.
21. Fizjologia (mięśnie, nerwy, zmysły) p. J. Sosnowski—2 g. tyg.
22. " porównawcza układu nerwowego p. M. Stefanowska—1 godz. tygod.
23. " i higjena odżywiania się, p. M. Stefanowska—1 g. tyg.

Wydział rolniczy.

Całkowity cykl wykładów na Wydziale Rolniczym T. K. N. trwa trzy lata i obejmuje poza wykładami teoretycznymi—zajęcia praktyczne w laboratorjach i demonstracje na wzorowo zagospodarowanych folwarkach. W opracowaniu i wykonaniu programu, oprócz gremjum profesorskiego, przyjmują udział wybitni rolnicy i przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego pod specjalną opieką którego wykłady te pozostają stale.

W jesieni r. b. rozpoczynają się wykłady następujących przedmiotów.

Fizyka; Chemia (z ćwiczeniami); Botanika (z ćwiczeniami); Zoologia i Anatomia zwierząt domowych, Mineralogia, Geologia i Geogn., Mechanika rolna, Miernictwo i Ekonomia polityczna.

Fizjologia roślin, Fizjologia zwierząt (z ćwiczeniami). Ogólna uprawa roli. Ogólna uprawa roślin. Nawożenie, żywienie zwierząt. Hodowla ogólna zwierząt domowych. Hodowla szczegółowa (konie, owce, nierogacizna), Gleboznawstwo (z ćwiczeniami), Bakterjologia, Weterynarja, Meteorologia i Budownictwo. Oprócz tego prowadzone będą ćwiczenia z chemii analitycznej i demonstracje hodowlane.

Administracja, Organizacja, Taksacja, Rachunkowość, Szczegółowa hodowla zwierząt (bydło rogate), Szczegółowa uprawa roślin, Choroby roślin, Meljoracje, Przemysł w rolnictwie, Mleczarstwo, Ogrodnictwo i warzywnictwo, Leśnictwo i Prawo rolne. Prócz tego prowadzone będą Konwersatorja: rolne, hodowlane i administracyjno-organizacyjne, wreszcie wycieczki rolnicze.

Zapisy na wszystkie wydziały przyjmuje Kancelarja Kursów Naukowych w Warszawie, Włodzimierska 3/5 (gmach Stowarzyszenia Techników), codziennie od 11 do 2 godz. i od 5 do 7 pp.

KRONIKA.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy byli łaskawi oddać ostatnią posługę s. p.

Konstantemu Świdzie

i za wyrażone słowa współczucia i żalu—pozostała żona i rodzeństwo składają serdeczne podziękowanie.

Chodniki drewniane na ulicy Rybackiej są w tak oryginalnym porządku, że przechodzień musi skakać jak wróbel po drabinie, często narażając się na kalectwo.

Z cyrku. Bawiący u nas od dłuższego czasu cyrk p. Izako cieszy się coraz to większym uznaniem publiczności, która pomimo codziennych przedstawień i bez względu na „ciężkie czasy“ stale wypełnia widownię po brzegi. Oczywista tu zasługa dyrekcji, nie szczędzącej nakładów i trudów dla urozmaicenia programu, który, jak dotąd, świetnie się prezentuje. Obecnie najprzedniejszemi atrakcjami są: popisy p. Piér'a, niezwykle zręcznego zonglera na koniu w biegu, oraz zapasy atletów o nagrodę 3000 fr. (1050 r.), podzieloną na kilka części, przeznaczonych w stopniowaniu liczebnem dla siłaczy, którzy odnieśli określoną normę zwycięstw, wedle przepisów walki francuskiej.

W d. 20 b. m. nastąpiło zakończenie turnieju zapasniczego i zarazem rozegranie nagród z rezultatem poniżej wskazanym: „Jury“—I-j nagrody nie przyznało wy-

łącznie nikomu, ponieważ jeden z kandydatów do takej p. Sołowjew (Charków) w walce z p. Kryłowem (Moskwa) nadwerczył sobie przedramię, wobec czego dalszych zapasów zaniechano, a I-szą nagrodę podzielono w równych częściach pomiędzy dwóch zapaśników (po 350 r.). Nagrodę drugą otrzymał p. Willy Santes (murzyn) (200 r.), trzecią zaś p. Kalinowski z Warszawy (150 r.). Turniej jednak trwa w dalszym ciągu, ponieważ przybyły w tych dniach z Petersburga znany atleta p. Moor wyzwał kilku nagrodzonych zapaśników na t. z. „matsch“. O rezultatach takowego pomówimy w następnym numerze Tygodnika. W danej chwili zaznaczamy, że w najbliższej przyszłości dykcja zapowiada popisy najprzedniejszych artystów ze świata cyrkowego.

O F I A R Y :

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. P. Świetliński—20 rs. 1 k., złożone przez p.p. X i Y.

Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. P. A. Mackiewicz—12 r. (składka roczna).

Na Towarzystwo Kultury Polskiej. P. A. Mackiewicz—2 r. (składka członkowska).

NAJNOWSZE

Kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązanki,

kosiarki z przyrządami żniwnymi, toczone do ostrzenia noży, grabie konne



M A C C O R M I C K A .

Grabie konne bez siedzenia „TYGRYSIĄTKO“

Poleca i szczegółowymi opisami służy na żądanie

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33, Senatorska.



Poleca się

jako toniczne, wzmacniające i ułatwiające trawienie.

Compagnie du vin St.-Raphael, Valence, Drome.

NOWE MASZyny

DO BIELENIA I DEZYNFEKCYJ „APOLLO“

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nieodrowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie w najlepszych gatunkach

POLECA



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Immer billig, aber schlecht,
Produkuje pruski knecht!
Djabla warte, ale tanie,
Polak chętnie płaci za nie.

W ręcz odmiennie swoje trudy
Zwykły oceniać Anglik rudy:
Robi dobrze, chociaż drogo,
Niemcy sprostać mu nie mogą,

Ale dumny syn Albjonu
Zaraz nieco spuści z tonu,
Kiedy Duwan swe miraże
W gilz pudełkach mu okaże.

Duwan, własnych fabryk włodarz,
Uzasadnia inne zdanie—
Że największą mają podaż
Gilzy dobre, ale tanie.

Więc choć zjedziesz wszystkie ziemie
Ukraińskie i Zadnieprze,
Nie obaczysz, aby premje
Kto od niego dawał lepsze.

Gilzy Duwana

z premjami w każdym pudełku.

№ 20234.

DOM HANDLOWY

Józef Jacuński w Libawie

przyjmuje na sprzedaż komisową

M A S Ł O, SERY, WĘDLINY.

NA DOGODNYCH WARUNKACH.